

Aleksandra CHOMIUK

## UTOPIE WSPÓŁCZESNEJ PROZY FANTASTYCZNONAUKOWEJ

*Mimo że na przełomie dziewiątej i dziesiątej dekady dwudziestego wieku w polskim społeczeństwie dominowała wyidealizowana wizja Europy bez granic, nasza literatura współczesna nie podjęła wątku zrealizowanej utopii w zaproponowanej przez Francisa Fukuyamę formule liberalno-kapitalistycznego końca dziejów. Polacy, którym w ponurych latach osiemdziesiątych towarzyszyły utwory o wymowie antytotitarnej, w ostatnią dekadę dwudziestego wieku wchodzili z literaturą preferującą prywatne mity „korzenne”.*

Pojęcie utopii nie należy do jakiegokolwiek dającego się jednoznacznie dookreślić zasobu dziedzin wiedzy czy terytoriów poznawczych. Następująco pisał o tym Bronisław Baczko: „Utopię łączą [...] liczne i złożone stosunki z koncepcjami filozoficznymi, literaturą, ruchami społecznymi, prądami ideologicznymi, symboliką zbiorową i wyobraźnią zbiorową. Granice utopii stają się coraz bardziej ruchome, ponieważ sama ona podlega społecznej i kulturalnej dynamice”<sup>1</sup>.

Jeśli więc z jednej strony nie sposób badać utopii literackich, pomijając to bogate zaplecze filozoficzne, polityczne, socjologiczne czy antropologiczne, to z drugiej strony – żadne przywołanie pojęcia utopii nie może mieć charakteru systematycznego i pełnego. Dlatego, w poczuciu długu zaciągniętego u wielu autorów podejmujących problematykę utopii i utopizmu<sup>2</sup>, proponuję wstępny opis tego zjawiska literackiego w odniesieniu do powstałych w ostatnich sześciu dekadach wybranych polskich utworów, reprezentujących nurt twórczości fantastycznonaukowej.

Zacznę jednak od samego sprecyzowania dla potrzeb niniejszych rozważań pola znaczeniowego utopii. Przede wszystkim, wbrew rozszerzającemu użycie słowa współczesnemu uzusowi językowemu, ograniczam je do tych ujęć, które stanowią zapis praktyk politycznych i społecznych podporządkowujących ludzkie życie i ludzką wolę prawdom społecznej egzystencji. Pomijam tu więc odniesie-

<sup>1</sup> B. B a c z k o, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, PWN, Warszawa 1994, s. 91.

<sup>2</sup> Bibliografię polskich i anglojęzycznych prac na temat utopii i utopizmu, ze szczególnym uwzględnieniem opracowań najnowszych, zawiera książka Andrzeja Juszczyka *Stary wspaniały świat. O utopiach pozytywnych i negatywnych* (Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2014).

nia do „naturalnych” mitów eudajmonistycznych, między innymi do mitu szczęśliwego dzieciństwa, wiecznej miłości czy Złotego Wieku, opisy ziemskich miejsc harmonii z przyrodą (rozmaitych Arkadii i Wysp Szczęśliwych) lub też ujęcia krain pośmiertnej bliskości z bóstwem, takich jak Eden, Niebo, Raj czy Walhalla).

Po drugie, w opozycji do opisów utopii jako rodzaju mrzonki czy fantastycznej kreacji, wiąże cechy utopijnych światów ze scjentyistycznym paradygmatem opisu świata, zakładającym związek między przemianami cywilizacyjnymi a normami socjalizacji jednostek. Również w odniesieniu do futurologicznych prognoz czy historii alternatywnych za istotne uznają ich powiązanie z ocenami przeszłości i współczesności.

Po trzecie, traktując myślenie utopijne jako typ refleksyjno-spekulatywnej wyobraźni społecznej, wskazują na jego rozpięcie między wiarą w możliwość stworzenia racjonalnego społeczeństwa zapewniającego swoim członkom możliwość samorealizacji a obawami wynikającymi z nierozpoznanych konsekwencji społecznych przymusów. Wpisana w utopie nadzieja na trwały ład gwarantujący wyzwolenie człowieka od cierpień i niesprawiedliwości ma więc swój rewers w postaci obaw przed uzurpacyjnym charakterem owych surowych norm socjalizacji, zagrażających naturalnie niedoskonałej ludzkiej naturze.

Ten dialektyczny wymiar utopii prowadzi do problemu rozgraniczenia dobrych (szczęśliwych) i złych (nieszczęśliwych) społeczności, przejawiającego się na płaszczyźnie dyskursu literaturoznawczego nieostrością pojęć nazywających literackie światy przedstawione, takich jak: utopia, antyutopia, dystopia (łaciński przedrostek „dis” nadaje słowu znaczenie negatywne), kakotopia (od greckiego „kakos” – zły), czarna utopia, utopia negatywna.

Co jednak ważne, tylko pojęcie utopii (w dosłownym tłumaczeniu z greki „ou” – nie, „topos” – miejsce) utożsamianej z eutopią (gr. „eu” – dobry, szczęśliwy) konotuje tu nadwyżkę sensów pozytywnych. Świadczyłoby to nie tylko o większej literackiej atrakcyjności negatywnych obrazów świata, ale i o zwiększonym, w porównaniu ze stopniem nasycenia literatury wizjami konsolacyjnymi, zapotrzebowaniu na ostrzeżenia o jednostkowych i społecznych kosztach „doskonałości”.

Czwartą tezę artykułu formułuję więc następująco: W ramach opowieści utopijnej mieszczą się zarówno eutopie, jak i dystopie i kakotopie (miejsca intencjonalnie złe) oraz antyutopie, będące nieudanym skutkiem potencjalnie pozytywnego projektu. W praktyce jednak rozróżnienia te pozostają nieostre, między innymi z powodu rozbieżnych perspektyw odbioru tych samych zjawisk. Jak bowiem podkreślał Jerzy Szacki: „Granica między utopią pozytywną i negatywną jest do pewnego stopnia płynna: to, co być powinno, może w oczach innego człowieka jawić się jako to, czego właśnie być nie powinno”<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> J. Szacki, *Spotkania z utopią*, Iskry, Warszawa 1980, s. 173.

Podporządkowanie utopijnemu państwu wszystkich dziedzin ludzkiego życia wzbudzało niepokój już w odniesieniu do doskonałego państwa Platona. Sygnały dystansującej ironii odnajdywano też w świecie stworzonym przez Tomasza Morusa. Również część dwudziestowiecznych tekstów literackich ujawnia znamienne niezdecydowanie co do intencji projektodawców owych wspólnot<sup>4</sup>. Nie należy także zapominać o tym, że większość literackich utopii wykracza poza prosty przekaz dydaktyczny ku pewnemu rodzajowi gry intelektualnej prowadzonej przez autora z czytelnikami. Baczek uznawał ową grę i wynikającą z niej niejednoznaczność za samo sedno utopijnego paktu<sup>5</sup>.

Wreszcie po piąte, dostrzegając dynamikę przemian dzieł utopijnych, odróżniam ich klasyczną formułę gatunkowo-tematyczną, podporządkowującą opis porządku społeczno-politycznego dominującej funkcji moralistycznej, od tekstów łączących dydaktyzm społecznych marzeń lub (i) koszmarów z wyznacznikami literatury popularnej<sup>6</sup>.

Jeśli prześledzimy rozmaite historyczne wcielenia utopii, to zobaczymy, że za każdym razem wchodzi ona w symbiozę z jakąś nośną w danym momencie historycznym formułą gatunkowo-tematyczną, ułatwiającą jej funkcjonowanie w literackim obiegu. Mogą to być, poza dyskursywnymi formami dialogu, traktatu dydaktycznego czy manifestu politycznego, także rozmaite fabularne konwencje porządkowania fabuły, charakterystyczne dla mitu, opowieści podróżniczej, powieści edukacyjnej czy fantastyki naukowej.

To ostatnie utożsamienie dokonało się wraz z dziewiętnastowiecznym końcem ery odkryć geograficznych, kiedy to utopijne światy przestano umieszczać na jeszcze niezbadanych obszarach Ziemi. W tym właśnie wieku status utopii jako miejsca nieobecnego definitywnie związał się z przesunięciem w czasie i przybrał formę uchronii, wizji świata umiejscowionego w nieokreślonej lub alternatywnej linii dziejów. W kolejnym zaś stuleciu ów proces przeobrażenia się utopii jako socjologiczno-politycznego projektu w literacką rozrywkę doprowadził do jej wchłonięcia przez kulturę masową.

Podążając w poszukiwaniu związków między utopią a fantastyką naukową tropem wyznaczonym przez Władysława Tatarkiewicza, który pisał: „Utopie bywały dwóch typów: jedne uzależniały wymarzoną doskonałość życia ludz-

---

<sup>4</sup> Szerzej na temat skomplikowanych relacji łączących poszczególne odmiany utopii literackiej zob. Juszczyk, dz. cyt.

<sup>5</sup> Por. Baczek, dz. cyt., s. 85-88.

<sup>6</sup> Zob. S. L e m, *Utopia i futurologia*, w: tenże, *Fantastyka i futurologia*, t. 2, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003, s. 353-497. Por. też: A. Z g o r z e l s k i, *Fantastyka. Utopia, Science fiction. Ze studiów nad rozwojem gatunków*, PWN, Warszawa 1980, s. 40-101. Zob. też hasła poświęcone odmianom literatury utopijnej: A. N i e w i a d o w s k i, A. S m u s z k i e w i c z, *Leksykon polskiej literatury fantastycznonaukowej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1990; *Słownik literatury popularnej*, red. T. Żabski, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2006.

kiego od przemienienia samych ludzi, drugie zaś od przemienienia warunków ich życia, ulepszenia narzędzi ich pracy, zwiększenia dóbr, z których korzystają<sup>7</sup>, możemy dostrzec owe powiązania na dwu polach. Pierwsze z nich, socjologiczne, łączy się z projektami przebudowy społeczeństw, drugie – technologiczne, wiąże tę przebudowę z możliwościami i niebezpieczeństwami kryjącymi się za rozwojem nauki, za odkryciami i wynalazkami.

We własnym opisie powojennych związków polskiej prozy fantastycznonaukowej z myślą utopijną wyróżniam trzy nurty, w obrębie których – jak sądzę – więzi te uwydatniają się najwyraźniej. Są to: fantastyka doby socrealizmu, tak zwana fantastyka socjologiczna oraz nurt historii alternatywnych.

### KOMUNISTYCZNE RAJE

Charakterystyczne dla drugiej połowy dziewiętnastego stulecia scjentyistyczne utopie świata w pełni podporządkowanego człowiekowi zyskały swe dwudziestowieczne przedłużenie w sowieckiej prozie opiewającej komunistyczną ideologię postępu. W praktyce jednak szersze futurystyczne wizje polityczne, takie jak *Kraj szczęśliwych ludzi*<sup>8</sup> Jana Łarriego z roku 1931, szybko ustąpiły miejsca technologicznej fantastyce „na granicy możliwego”, z rozmaitymi wynalazkami z niedalekiej przyszłości<sup>9</sup>. Utworem, który w latach pięćdziesiątych wykroczył poza te ramy fantastyki wąskiego zasięgu ku – jak to określił Fredric Jameson – „utopijnemu imperializmowi”<sup>10</sup>, była dopiero *Mgławica Andromedy* Iwana Jefremowa, opublikowana w roku 1956<sup>11</sup>.

Krótki okres rozwoju polskiej socrealistycznej fantastyki przyniósł zaledwie kilka powieściowych projektów przyszłości. Najczęściej wymienia się tu *Astronautów*<sup>12</sup> i *Obłok Magellana*<sup>13</sup> Stanisława Lema oraz *Zagubioną przyszłość*<sup>14</sup> Krzysztofa Borunia i Andrzeja Trepki. Mariusz M. Leś określił te

<sup>7</sup> W. T a t a r k i e w i c z, *O szczęściu*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990, s. 463.

<sup>8</sup> Zob. J. Ł a r r i, *Strana szczęśliwych*, Leningradskoje Oblastnoje Izdatelstwo, Leningrad 1931.

<sup>9</sup> Por. W. K a j t o c h, *Bracia Strugaccy (zarys twórczości)*, Universitas, Kraków 1993, s. 21n.

<sup>10</sup> F. J a m e s o n, *Archeologie przyszłości. Pragnienie zwane utopią i inne fantazje naukowe*, tłum. M. Płaza, M. Frankiewicz, A. Misk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011, s. 24.

<sup>11</sup> Polski przekład zob. I. J e f r e m o w, *Mgławica Andromedy*, tłum. L. Kaltenbergh, Iskry, Warszawa 1965.

<sup>12</sup> Zob. S. L e m, *Astronauta. Powieść fantastyczno-naukowa*, t. 1-2, Czytelnik, Warszawa 1952.

<sup>13</sup> Zob. t e n ż e, *Obłok Magellana*, Iskry, Warszawa 1955.

<sup>14</sup> Zob. K. B o r u Ń, A. T r e p k a, *Zagubiona przyszłość*, Iskry, Warszawa 1954.

trzy utwory mianem utopii komunistycznych<sup>15</sup>, a Monika Brzóstowicz-Klajn pisała o ich związkach z utopią technologiczną<sup>16</sup>. Wydaje się jednak, że ogląd tych tekstów z perspektywy domniemanej utopijności pozwala na dostrzeżenie oprócz podobieństw, także dość istotnych różnic między nimi. Przede wszystkim chodzi tu o *Zagubioną przyszłość*, w której utopijny sztafaż został wyraźnie podporządkowany antyamerykańskiemu przesłaniu. Również jednak w odniesieniu do Lema można mówić o istotnych przesunięciach akcentów ideowych między pierwszą a drugą powieścią.

Fabula *Astronautów* osadzona jest na początku dwudziestego pierwszego stulecia, a więc w przyszłości zaledwie o pół wieku oddalonej od czasów powstawania powieści. Zasadniczym tematem książki nie jest jednak walka starego z nowym, skoro nowe, zgodnie ze słowami narratora, że „wiele już lat minęło od upadku ostatniego państwa kapitalistycznego”<sup>17</sup>, już dawno stało się codziennością. Trudno też zgodzić się do końca z tezą Brzóstowicz-Klajn, że utwór jest „obrazem doskonałego społeczeństwa zorganizowanego według zasad komunizmu w wersji marksistowskiej”<sup>18</sup>. Powieść Lema to – jak sądzę – przede wszystkim zapis triumfu nauki i techniki w zjednoczonym pod egidą komunistów świecie, którego głównym, choć niejedynym przejawem staje się międzynarodowa wyprawa kosmiczna na Wenus. Chociaż sam autor *Człowieka z Marsa* po latach oburzał się na zarzuty o mieszanie w swych wczesnych tekstach porządku poznawczego i ideologicznego, to jednak opis osiągnięć ludzkości w *Astronautach* stanowi wyraźne powielenie jego publicystycznych wypowiedzi z okresu powstawania powieści, w których, jak pisał Stanisław Bereś, „neutralna rola «specjalisty» od nowoczesnej techniki i spraw atomowych”<sup>19</sup> zostaje podszyta potężną dawką „ideologicznej agitacji, zimnowojennej frazeologii i wiecowej «perswazyjności»”<sup>20</sup>.

Narzucone *Astronomom*, zgodnie z założeniami epoki, zadania dydaktyczne mocno wpłynęły na konstrukcję utworu, poszerzając fabułę o informacje dotyczące zarówno rozmaitych odkryć i wynalazków, jak i szerszych perspektyw ich zastosowania w szczęśliwym świecie przyszłości. Niewątpliwy związek z owym istotnym w utworze trybem pouczeń i wyjaśnień ma również

<sup>15</sup> Por. M.M. L e ś, *Fantastyka socjologiczna. Poetyka i myślenie utopijne*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2008, s. 78.

<sup>16</sup> Por. M. B r z ó s t o w i c z - K l a j n, *Tomasz Morus w mundurku pioniera, czyli utopia i utopijność w polskim socrealizmie*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2012, s. 147.

<sup>17</sup> S. L e m, *Astronauta*, Czytelnik, Warszawa 1967, s. 18.

<sup>18</sup> B r z ó s t o w i c z - K l a j n, dz. cyt., s. 134.

<sup>19</sup> S. B e r e ś, *Gra z doktryną. Proza Stanisława Lema w latach 1946-1956*, w: tenże, *Szuflada z Atlantydy*, Dolnośląskie Wydawnictwo Edukacyjne, Wrocław 2002, s. 114. W artykule tym znajduje się też informacja na temat sporu Beresia z Lemem oraz bibliografia socrealistycznej publicystyki autora *Astronautów*.

<sup>20</sup> Tamże.

usytuowanie pilota wyprawy w fabularno-narracyjnym centrum powieści. Jego status laika otoczonego wybitnymi naukowcami staje się tu pretekstem do nasilenia powieściowego dydaktyzmu. Natomiast otwierająca utwór, wprowadzająca w realia powieściowej teraźniejszości opowieść w trzeciej osobie, łącząca dzieje bolidu tunguskiego z historią świata przechodzącego w tym czasie od kapitalizmu do komunizmu, zwraca uwagę przede wszystkim swoją ogólnikowością. Jest to przekaz zideologizowany, ale jednocześnie – paradoksalnie – radykalnie odpolityczniony, co przejawia się w rezygnacji z przywoływania jakichkolwiek zdarzeń politycznych. Zwróćmy uwagę, że upadek bolidu miał miejsce w roku 1908, a wyprawy poszukiwawcze rozpoczęły się w latach dwudziestych, a więc po rewolucji październikowej, o której słowem się nie wspomina. W roku 1950, gdy została opublikowana hipoteza o obcym statku kosmicznym, w najlepsze toczyły się prace nad skierowaniem „wód Obu i Jeniseju do basenu Morza Martwego”<sup>21</sup>, co oznaczałoby poszerzenie pola wpływu komunistów co najmniej o pogranicze Azji i Afryki. W kontekście zaś roku 2003, kiedy to „zakończone zostało częściowe przelewanie Morza Śródziemnego w głąb Sahary”<sup>22</sup>, narrator pomija wszelkie przesłanki natury politycznej, które umożliwiły owe ponadnarodowe inwestycje.

Na tle zdawkowo zarysowanej sytuacji Ziemi z początku dwudziestego pierwszego wieku zostaje osadzona właściwa opowieść o wszechpotędze nauki, która zmienia świat nie tylko za pomocą samych odkryć i wynalazków, ale i przez wyznaczanie kierunków jego rozwoju. W całym utworze ani razu nie pojawia się jakakolwiek władza polityczna, która miałaby podejmować decyzje o wspomnianych wyżej inwestycjach. Instytucje zajmujące się ich wdrożeniem, takie jak Gibraltarsko-Afrykański Zespół Hydroenergetyczny czy Międzynarodowe Biuro Regulacji Klimatów mają charakter naukowo-badawczy. Również o kontakcie z wenusjańską cywilizacją najpierw decyduje powołana do przetłumaczenia przekazu z Wenus międzynarodowa Rada Tłumaczy, a następnie Najwyższa Rada Naukowa, instancja również niemająca, przynajmniej w nazwie, nic wspólnego z polityką.

Ów wyidealizowany świat nauki ma tu wszakże dwa różniące się oblicza. Z jednej strony odkrycia i wynalazki są wykorzystywane w bezwzględnym przekształcaniu Ziemi, co skutkuje niszczeniem wszelkich związków łączących człowieka z przyrodą, z drugiej – naukowcom została przypisana ogromna wrażliwość etyczna ujawniana w rozmaitych sytuacjach życiowych. Za swego rodzaju paradoks można też uznać zestawienie deklarowanej w utworze „głębokiej więzi człowieka z całym wszechświatem”<sup>23</sup> z przesłaniem, jakie

<sup>21</sup> L e m, *Astronauci*, s. 17.

<sup>22</sup> Tamże, s. 18.

<sup>23</sup> Tamże, s. 51.

nie sie nazwa statku kosmicznego, za pomocą którego owa więź miałyby być poszerzana. Otóż nosi on nazwę Kosmokrator (z języka greckiego: pan wszechświata), co niedwuznacznie wskazuje na miejsce, jakie Lem zaprojektował w swym dziele dla ludzkości w kosmosie.

O drugiej z socrealistycznych powieści polskiego autora, *Obłoku Magellana*, Leś napisał, że „przedstawia [ona – A.Ch.] proces realizowania państwa doskonałego, zgodnie z ideologią marksistowską, jako konieczny punkt dojścia dziejów”<sup>24</sup>. Czy jednak rzeczywiście utwór stanowi pełniejszą niż *Astronauta* wersję socjalistycznej utopii? Mimo że fabuła rozgrywa się w świecie ziszczonego ideału społecznego, teza ta nie wydaje się aż tak oczywista, jak chciałby tego badacz.

Podobnie jak w poprzednim utworze, Lem wykorzystał tu motyw kosmicznej podróży, tym razem jednak, ze względu na usytuowanie zdarzeń w trzydziestym drugim wieku, zaplanowanej ze znacznie większym rozmachem. Równie niejasna jak poprzednio jest struktura polityczna świata przyszłości. Na pierwszym planie zostali umieszczeni specjaliści od badań kosmosu – Rada Astrografów. Tworem mniej jednoznacznym jest Instytut Planowania Przyszłości. Pierwszy człon jego nazwy wskazuje na jednostkę badawczą, drugi odwołuje się do charakterystycznych dla gospodarki komunistycznej polityczno-ideologicznych koncepcji zarządzania przyszłością. *Obłok Magellana* został skonstruowany w konwencji pierwszoosobowej opowieści wspomnieniowej, pozwalającej na pośrednictwo bohatera w oswojaniu odbiorcy z obcością prezentowanych światów. Podobnie jak w *Astronautach*, sposobem realizowania funkcji dydaktycznej są wykłady specjalistów.

Niezależnie od oczywistych podobieństw do poprzedniego utworu, *Obłokowi Magellana* brakuje tej jednolitości ideowego przekazu, która cechowała historię wyprawy na Wenus. Pisarz nie wysuwa na pierwszy plan opisu szczęśliwej społeczności Ziemian (choć rzeczywiście taki opis pojawia się w początkowych partiach utworu), powieść ta nie jest też historią kosmicznych przygód. Inaczej też niż w *Astronautach*, jej wiodącym tematem nie jest sama idea nauki i techniki na usługach komunizmu, chociaż pojawia się tam na przykład pomysł wykorzystania wód z ziemskich oceanów do nawadniania planet, jeszcze bardziej absurdalny niż te z poprzedniej powieści.

O czym więc traktuje *Obłok Magellana*? Na pewno o tym wszystkim, co zostało wyliczone powyżej, ale i o czymś jeszcze. Jest to powieść jakby zaplątana w niepotrzebne szczegóły, takie jak podwójny romans narratora czy historia wypadku młodzieńca z księżycą Jowisza. Zastosowany tu, podobnie jak w *Astronautach*, chwyt narracji szkatułkowej jeszcze wyraziściej rozbi-

<sup>24</sup> M.M. L e ś, *Stanisław Lem wobec utopii*, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, Oddział Białostocki, Białystok 1998, s. 37.

ja ciągłość fabuły, stając się dodatkowo pretekstem do wprowadzania treści o charakterze filozoficznym i egzystencjalnym.

Za istotny powód tej problemowej niejednorodności i fabularnego nadmiaru można uznać formułę zapisków pierwszoosobowego narratora, nie tylko aspirującego do miana kronikarza wyprawy, ale skupionego również na próbie zrozumienia własnego w niej miejsca. Jeśli w świecie *Astronautów* w drogę do gwiazd wyruszają – by skorzystać tu z trafnego określenia Jerzego Jarzębskiego – „maszyny poznawcze”, to bohaterowie *Obłoku Magellana* ujawniają „kruchość [...] psychiki, komplikacje struktury emocjonalnej, irracjonalizm popędów wiodących niekiedy do samozniszczenia”<sup>25</sup>. Problemem nie jest tu jednak sam charakterystyczny dla utworu emocjonalny bagaż, lecz jego nadpisanie nad historiozoficzną utopią, której przesłanie nie powinno pozostawiać miejsca dla niedomówień i wątpliwości.

#### POLSKIE ŚWIATY NA NIBY

Podczas gdy na gruncie zachodnim w literaturze dwudziestowiecznej aspekt polityczny i technologiczny światów zagrażających ludzkiej wolności pozostaje we względnej równowadze, to w PRL-u rozwija się specyficzny typ literatury traktującej konwencję science fiction jako rodzaj przydatnego w systemie cenzury kamuflażu. Ten typ fantastyki konfrontującej człowieka z systemem społeczno-politycznym, rozwijający się w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, jest wiązany z twórczością Janusza A. Zajdla, Edmunda Wnuka-Lipińskiego, Macieja Parowskiego czy Marka Oramusa.

Jeśli jednak, zgodnie z wyjściowymi założeniami artykułu, przyjrzymy się tej twórczości w kontekście szerszym niż tylko doraźna krytyka epoki późnego Gierka i czasów stanu wojennego, dostrzeżemy w niej również bardziej uniwersalny namysł nad skutkami konfrontacji jednostkowej wolności i społecznych przymusów oraz nad granicami działań usprawiedliwianych wyższym dobrem. Wtedy też początek tego socjologicznego nurtu polskiego powieściopisarstwa dałoby się wyznaczyć już na przełom lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, kiedy to Lem opublikował *Eden*<sup>26</sup> i *Powrót z gwiazd*<sup>27</sup>. Natomiast twórczość z lat osiemdziesiątych moglibyśmy wzbogacić o kolejne teksty Lema, przede

<sup>25</sup> J. J a r z ę b s k i, *Daleka podróż*, w: S. Lem, *Obłok Magellana*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005, s. 405.

<sup>26</sup> Zob. S. L e m, *Eden*, Iskry, Warszawa 1959.

<sup>27</sup> Zob. t e n ż e, *Powrót z gwiazd*, Czytelnik, Warszawa 1961.



wszystkim o *Wizję lokalną*<sup>28</sup>, a może też o *Pokój na Ziemi*<sup>29</sup>, rozwijające refleksję nad politycznymi i psychospołecznymi uwarunkowaniami cechującej ludzkość agresji i wpływającej z niej dążności do siłowego rozwiązywania sporów oraz konfliktów.

W odróżnieniu od przywołanych w poprzedniej części artykułu utworów tego pisarza, nastawionych na ułatwianie czytelnikowi akceptacji świata przyszłości jako naturalnej konsekwencji procesów rozgrywających się w jego „tu i teraz”, w *Edenie* akcent zostaje przesunięty na wzmacnianie mechanizmu świata-nie-do-poznania, czemu służy między innymi wprowadzenie pośrednika w kontakcie między ludźmi a obcymi (dubeltami), jakim stał się komputerowy translator.

Przypomnijmy tu dla porównania bohatera *Obłoku Magellana*, profesora Goobara, który stworzył portret mieszkańców Białej Planety jedynie na podstawie hipotetycznej rekonstrukcji zdarzeń związanych z zestrzeleniem przez nich statków zwiadowczych Gei. Ten majstersztyk pseudoargumentacji, oparty na założeniu, że w tego typu okolicznościach ludzie „postapiliby [...] najprawdopodobniej w taki sam sposób, jak nieznane istoty”<sup>30</sup>, prowadzi do wniosku: „Istoty te muszą być ludzako do ludzi podobne”<sup>31</sup>.

Podobnego typu jednoznaczne założenia nie są już w *Edenie* możliwe. Owszem, badający obcą cywilizację Ziemianie nakładają na nią ludzki scenariusz technologicznej i eugenicznej antyutopii. Ponieważ jednak użyteczność tego scenariusza zostaje ograniczona przez nieoczywistość założenia o podobieństwie dubletów do ludzi, podróżnicy pozostają niepewni swego rozpoznania.

Stawką są tu jednak nie tylko wartości poznawcze, ale i etyczne. Jak podkreślał Andrzej Stoff, problemem w tej powieści stało się zarówno „przekonanie o nieprzekraczalności granic między cywilizacjami”<sup>32</sup>, jak i wątpliwość, czy „wmieszanie się [Ziemian] w bieg nie ich historii jest czymś naprawdę właściwym, moralnym”<sup>33</sup>. W tle tych rozterek pozostaje w *Edenie* kwestia wyboru bioinżynierii jako drogi konstruowania społecznego ładu. Powiedzmy jednak jasno, mniejsza wyrazistość pytania o prawo do ingerowania w biologiczną naturę jakichkolwiek istot nie wynika tu jedynie z niepewności dotyczącej sensu zachodzących na obcej planecie procesów. Waga tego pytania zostaje osłabiona również przez fakt, że dotyczy ono obcych, nie-ludzi.

<sup>28</sup> Zob. tenże, *Wizja lokalna*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982.

<sup>29</sup> Zob. tenże, *Pokój na ziemi*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1987.

<sup>30</sup> Tenże, *Obłok Magellana*, s. 373.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> A. Stoff, *Lema kwestia dialogu*, w: tenże, *Lem i inni. Szkice o polskiej science fiction*, Wydawnictwo Pomorze, Bydgoszcz 1990, s. 23.

<sup>33</sup> Tamże, s. 22.

Opowieścią o naprawczej ingerencji, celującej już jednak w psychobiologię człowieka, jest *Powrót z gwiazd*. Pytanie o etykę nauki wydaje się więc w odniesieniu do tego utworu nie do pominięcia. Czy jednak jest tak rzeczywiście?

Wracający po stu dwudziestu siedmiu latach z kosmicznej wyprawy bohater zastaje ludzkość radykalnie odmienioną przez farmakologiczną redukcję popędu agresji. Wartość tego pozbawionego jakichkolwiek ryzykownych dążeń życia ludzkiego zostaje przez astronautę zakwestionowana. Zwróćmy jednak uwagę, że problemem większym niż same roszczenia nauki do „poprawiania” człowieka są w utworze kulturowo-cywilizacyjne skutki tych ingerencji. Oczywiście, możemy tłumaczyć takie rozłożenie akcentów ideowych wiedzą o odwracalności owych zmian. Wydaje się jednak, że w ogóle wrażliwość fantastyki na tego typu etyczne dylematy nauki wzrosła dopiero wtedy, gdy przeszły już one ze sfery pomysłów czysto literackich do prawdziwego życia.

W tej zrationalizowanej rzeczywistości, skrywającej stosunki władzy za zarządzaniem rozrywkami, istnieją pewne nieformalne obszary życia społecznego, w których dochodzi do drobnych wykroczeń przeciw nadrzędnej regule bezpiecznych przyjemności. Kim więc są i jak działają strażnicy społecznego ładu, którzy przymykają oko na istnienie owych obszarów nieprawomyślności? Mając w pamięci Lemową skłonność do umieszczania ich wśród naukowców, w przypadku *Powrotu z gwiazd* nie możemy być już tego tacy pewni. Jedyną ziemską instytucją, z którą styka się Hal Bregg, jest Adapt, na pierwszy rzut oka będący tylko urzędem pomagającym astronautom dostosować się do nowych warunków życia. Możemy się jednak domyślać na podstawie rozsianych w utworze sygnałów, że w powieściowej rzeczywistości dysponuje on również środkami inwigilacji i kontroli. Jeden z badaczy wskazywał na rolę niedopowiedzeń i przemilczeń w opisie struktury społecznej świata przedstawionego *Powrotu z gwiazd*<sup>34</sup>. Jest to innego rodzaju niepewność niż ta w *Edenie*, bo oparta nie na zawodności ludzkiego umysłu wobec obcości, a na zwyczajnym braku danych. Zrzucenie zaś na barki czytelnika odpowiedzialności za „stworzenie powieści równoległej, będącej koniecznym uzupełnieniem tego, co zostało powiedziane bezpośrednio”<sup>35</sup>, zbliża ten utwór do późniejszej polskiej fantastyki socjologicznej.

Jeśli w wypadku astronautów z *Edenu* i z *Powrotu z gwiazd* odkrywanie obcości dotyczy światów czasowo lub przestrzennie oddalonych od oswojonej rzeczywistości bohaterów, to powieści z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zostają wzbogacone o inny chwyt fabularny, związany z rozpoznaniem świata pozornie znanego bohaterowi od podszewki. Ten pierwszy, „turystyczny” schemat zdarzeń Mariusz Leś łączy z modelem prowadzonego z zewnątrz-

<sup>34</sup> Por. t e n ż e, *To, o czym się nie wspomina*, w: tenże, *Lem i inni*, s. 46.

<sup>35</sup> Tamże, s. 47.

nej perspektywy śledztwa, drugi zaś, „edukacyjny”, wiąże z modelem intrygi, eksponując w jego ramach zmniejszanie dystansu „między poznającym a poznawanym systemem”<sup>36</sup> i konspiracyjną formę zdobywanej wiedzy.

W nurt podróży wpisują się między innymi takie utwory, jak *Cylinder van Troffa*<sup>37</sup>, *Cała prawda o planecie Ksi*<sup>38</sup> i *Paradyzja*<sup>39</sup> Zajdla, a także na przykład *Małe zielone ludziki*<sup>40</sup> Borunia. Charakterystyczny dla drugiego z nurtów dystopii motyw obcego we własnym świecie wprowadzają takie powieści, jak *Limes inferior*<sup>41</sup> i *Wyjście z cienia*<sup>42</sup> Zajdla, a także *Wir pamięci*<sup>43</sup> Wnuka-Lipińskiego.

W obu powieściowych nurtach cechą rzeczywistości poznawanej przez bohaterów jest iluzyjność, realizowana w dwu formułach. Jej najbardziej oczywisty przejaw stanowi ideologiczne kłamstwo, rozbieżności między propagandowym a rzeczywistym obrazem świata. Drugi chwyt demaskatorski wiąże się ze stawianym w powieściach pytaniem, „kto za tym stoi?”. Pozornie autonomiczne decyzje bohaterów okazują się w jakiś sposób zaprogramowane, a struktura świata przedstawionego może być kilkupoziomowa. Owo światotwórstwo sprawia, iż rzeczywistość jednego planu staje się dla kolejnego przestrzenią laboratorium, sceną teatralną czy filmową scenografią. W tak zorganizowanym świecie człowiek bywa szcurem doświadczalnym, marionetką lub aktorem odtwarzającym narzucony mu scenariusz. Obiektem eksperymentu jest obserwowany przez obcych Argoland w *Limes inferior* oraz Ziemia w *Obszarze nieciągłości*<sup>44</sup> Andrzeja Krzepakowskiego i Andrzeja Wójcika, a także społeczność statku kosmicznego w *Sennych zwycięzcach*<sup>45</sup> Oramusa. Natomiast Adam Wiśniewski-Snerg w powieściach *Według lotra*<sup>46</sup> i *Nagi cel*<sup>47</sup> większy nacisk kładzie na aspekt sztuczności świata i odgrywane przez bohaterów role.

*Limes inferior* to najbardziej chyba znany i ceniony utwór Zajdla. Autor odwołuje się w nim do założeń dystopii, dokonując jednak pewnego ich

<sup>36</sup> L e ś, *Fantastyka socjologiczna*, s. 126.

<sup>37</sup> Zob. J.A. Z a j d e l, *Cylinder van Troffa*, Czytelnik, Warszawa 1980.

<sup>38</sup> Zob. t e n ż e, *Cała prawda o planecie Ksi*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1983.

<sup>39</sup> Zob. t e n ż e, *Paradyzja*, Iskry, Warszawa 1984.

<sup>40</sup> Zob. K. B o r u Ń, *Małe zielone ludziki*, t.1-2, Krajowa Agencja Wydawnicza, Katowice 1985.

<sup>41</sup> Zob. J.A. Z a j d e l, *Limes inferior*, Iskry, Warszawa 1982.

<sup>42</sup> Zob. t e n ż e, *Wyjście z cienia*, Czytelnik, Warszawa 1983.

<sup>43</sup> Zob. E. W n u k - L i p i Ń s k i, *Wir pamięci*, Czytelnik, Warszawa 1979.

<sup>44</sup> Zob. A. K r z e p k o w s k i, A. W ó j c i k, *Obszar nieciągłości*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1979.

<sup>45</sup> Zob. M. O r a m u s, *Senni zwycięzcy*, Czytelnik, Warszawa 1982.

<sup>46</sup> Zob. A. W i ś n i e w s k i - S n e r g, *Według lotra*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978.

<sup>47</sup> Zob. t e n ż e, *Nagi cel*, Czytelnik, Warszawa 1980.

złagodzenia. Opisuje społeczeństwo zamknięte, ale bariery wokół Argolandu mają charakter raczej ekonomiczny niż polityczny. Społeczeństwo to cechuje stratyfikacja, w której przynależność do poszczególnych klas od siódmej do zerowej jest ściśle zdefiniowana. Podstawę podziału stanowi pozornie obiektywne kryterium poziomu możliwości umysłowych, pozwalające również wyodrębnić elitę władzy – zerowców. Co więcej, system ma charakter otwarty, każdy może dowolną liczbę razy weryfikować swój poziom inteligencji za pomocą przeprowadzanych przez automaty testów. Chociaż pracują tylko ci, którzy mieszczą się między zerem a trójką, dystrybucja dóbr zostaje zorganizowana tak, by minimum socjalne otrzymywali wszyscy.

Należący do tego świata Sneer żyje w jego szarej strefie, zajmując się liftingiem (podnoszeniem za opłatą klasy swoich klientów). Fabuła utworu obejmuje jego drogę od owej przestrzeni nielegalnych interesów ku wyżynom władzy Argolandu, a jednocześnie od niewiedzy o tym, jak jest naprawdę, ku pełnemu rozpoznaniu systemu narzuconego przez tajemniczych obcych z kosmosu i podtrzymywanego w stanie chwiejnej równowagi przez nadzerowców. Tę drugą drogę przebywają również czytelnicy, wspomagani przy okazji wielością „rozumiejących monologów” i „pozorowanych dialogów”<sup>48</sup>, niosących wiedzę niemieszczącą się w ramach ujęć fabularnych.

Powieść Zajdla może być odbierana współcześnie jako rodzaj ostrzeżenia przed kontrolą informatycznego Wielkiego Brata. Wiąże się to z centralnym rekwizytem powieści – Kluczem – będącym jednocześnie identyfikatorem i kartą płatniczą. W utworze sprzed ponad trzydziestu lat czytamy: „Każdy krok każdego obywatela znaczonej jest kolorowymi punktami zostawionymi na jego drodze: w sklepie, w automacie barowym, w kinie, w bramce metra, na Kluczu dziwki”<sup>49</sup>. Jednak w siermiężnej rzeczywistości peerelowskiej, w której karty kredytowe przynależały do rzeczywistości fantastycznej, a nie realnej, ważniejszy był polityczny wymiar utworu i zawarty w nim opis systemu maskującego totalitarne przymusy pozorami wolności, a jednocześnie na tyle nieudolnego, że dającego się okpić przez co sprytniejsze jednostki. Ten optymistyczny wydźwięk powieści, wzmacniany przez jej baśniowe zakończenie, eksponował między innymi Dariusz Wójcik<sup>50</sup>.

Uważna lektura nakazuje tu jednak większą ostrożność w formułowaniu wniosków. Z jednej strony bowiem sfera owych niejasnych interesów, mająca być jakoby dowodem triumfu jednostek nad systemem, okazuje się w pełni przez władzę kontrolowana. Z drugiej zaś niepokoić może wysunięcie na

<sup>48</sup> L e ś, *Fantastyka socjologiczna*, s. 232.

<sup>49</sup> Z a j d e l, *Limes inferior*, s. 58.

<sup>50</sup> Por. D. W ó j c i k, *Siódmy krąg piekła. Antyutopia w literaturze i filmie*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 1994, s. 183.

pierwszy plan bohatera-konformisty, którego – poza ciekawością – motywują również profity związane z przyłączeniem się do nadzerowców. Z łatwością usprawiedliwia on więc swoje decyzje teorią mniejszego zła.

W *Limes inferior* Zajdel stworzył model totalitaryzmu łagodnego, a więc takiego, który doskwiera jedynie nielicznym jednostkom. Spośród nich Sneer „dla dobra ogółu” przechodzi na stronę władzy, a idealista Matt zostaje wyeliminowany. Nie rozwiewa, moim zdaniem, tego pesymistycznego wydźwięku Carrolowski motyw przejścia „na drugą stronę lustra”. Baśniowa ucieczka poza reguły „twardej” fantastyki to jedyny rodzaj pocieszenia, jaki jest tu w stanie zaoferować swoim czytelnikom uczciwy pisarz.

Jeśli literackie światy Zajdla, Oramusa czy Wnuka-Lipińskiego kreują rzeczywistość wrogą bohaterom z racji odstępstwa od „naturalnego” biegu dziejów, będącego skutkiem zafałszowania rzeczywistości przez jakichś „onych” (wyalienowaną ze społeczeństwa władzę lub przybyszów z kosmosu), to w dwu wymienionych wyżej powieściach z lat osiemdziesiątych, stawiających pytanie o to, skąd bierze się społeczne zło, Lem stara się unikać tego rodzaju ułatwień. Światy ewoluują tu na ogół w sposób właśnie naturalny, co oznacza, że wszelkie społeczno-polityczne modele rzeczywistości wyrastają z determinant biologicznych i stanowią konsekwencję określonego poziomu cywilizacyjno-technicznego.

W *Wizji lokalnej* mamy do czynienia z opisem ostatecznego fiaska dwu typów utopijnych projektów, które pojawiały się już we wcześniejszej twórczości autora *Edenu*: poznawczego i praktycznego-społecznego. Ucieleśnieniem pierwszego z nich jest kolejna w twórczości tego pisarza Biblioteka<sup>51</sup>, tym razem zawiadywana przez Ministerstwo Spraw Zaziemskich, zawierająca wzajemnie wykluczające się treści dotyczące planety Encji. Sam Lem pisał o tym literackim motywie następująco: „Chciałem [...], aby nie można było dotrzeć do rdzenia wypadków, gdyż zbyt wiele jest optyk interpretacyjnych, które dodatkowo potęgowane są zmyśleniami autorów. Celem było dotarcie do zupełnego kosmaru niejednoznaczności, uzyskanie wielkiego palimpsestu”<sup>52</sup>.

Na miano „wielkiego palimpsestu” zasługuje w *Wizji lokalnej* również encjańska przestrzeń naukowych, religijnych i politycznych dyskursów pretendujących do ujmowania prawdy o wszechświecie, rozpoznawana przez Ijona Tichego w trakcie pobytu na tej planecie. Niekontrolowany przyrost danych umożliwiający tworzenie dowolnych teorii, ich podporządkowywanie racjom

<sup>51</sup> Najbardziej znaną Biblioteką Lema jest oczywiście ta opisana w *Solaris* (Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1961). Motyw ten pojawia się również w powieściach: *Powrót z gwiazd* i *Pamiętnik znaleziony w wannie* (Wydawnictwo Literackie, Kraków 1961).

<sup>52</sup> *Tako rzecze... Lem. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Stanisław Bereś*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002, s. 109.

politycznym, a także swoiste oderwanie się badań naukowych od rzeczywistości ujął Lem za pomocą stworzonych na użytek jednego z encjańskich państw – Luzanii, nowych dziedzin wiedzy, takich jak: ignorantystyka, ignorantyka czy labiryntolabiryntyka. Należy tu podkreślić, że wykorzystywanie neologizmów do zdiagnozowania procesu wymykania się rzeczywistości jakimkolwiek zdroworozsądkowym założeniem poznawczym pojawiało się u pisarza znacznie wcześniej, choćby w satyryczno-groteskowych opowieściach z *Dzienników gwiazdowych*<sup>53</sup> czy *Cyberiady*<sup>54</sup>.

Natomiast o realizowanych na Encji projektach politycznych: kurdlandzким i luzaniańskim, można by rzec, że odwołują się do zróżnicowanych modeli społecznego zniewolenia. W Kurdlandii model ten wchłania tradycyjne cechy dystopii. W Luzanii, państwie dobrobytu i konsumpcjonistycznej wolności, zostaje powiązany z działaniami inżynierii molekularnej blokującymi – jak betryzacja w *Powrocie z gwiazd* – agresywne popędy. Emancypacja sztucznego rozumu przyjmującego postać etykosfery – systemu zabezpieczeń niwelującego wszelkie irracjonalne i destrukcyjne działania jednostek – skutkuje jednak ubezwłasnowolnieniem mającym konsekwencje bardziej długofalowe niż jakkolwiek totalitarny projekt polityczny. Jerzy Jarzębski diagnozował to zagrożenie następująco: „Społeczność pędzi ku jakiejś niewiadomej przyszłości owinięta w kokon ochraniających ją urządzeń, przestaje jednak panować nad tempem i charakterem przemian oraz kierunkiem wędrówki”<sup>55</sup>.

Kolejny utwór, *Pokój na Ziemi*<sup>56</sup>, będący futurologiczną prognozą skutków ziemskiego militarizmu, chciałabym potraktować w niniejszym ujęciu jako specyficzną repetycję kilku wcześniej podejmowanych przez Lema utopijnych wątków. W powieści tej bowiem zamiast odległej planety, na której samozniszczenia dokonują jacyś obcy, mamy jak najbardziej ziemską, choć realizowaną na Księżycu, grę mocarstw. Zamiast likwidacji ludzkiej agresji za pomocą środków społecznych, farmakologicznych czy, jak w wypadku *Wizji lokalnej*, przez ingerowanie w rzeczywistość na poziomie molekuł, zneutralizowana zostaje – przez wyekspediowanie na Księżyc – sama maszyna wojenna służąca zaspokajaniu owego popędu. Problem zaś technologii, która w powieściach z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych była w pełni podporządkowana podjętej przez ludzkość „misji” podboju wszechświata, został tu ukazany z perspektywy „naturalizacji” i emancypacji techniki militarnej w pozaziemskim środowisku. Utopijny „pokój na Ziemi”, uzyskany za cenę wypchnięcia z ludzkiej socjosphery narzędzi zabijania, okazuje się krótkotrwały,

<sup>53</sup> Zob. S. L e m, *Dzienniki gwiazdowe*, Iskry, Warszawa 1957.

<sup>54</sup> Zob. t e n ż e, *Cyberiada*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1965.

<sup>55</sup> J. J a r z ę b s k i, *Encjańskie niedole i wyzwania*, w: S. Lem, *Wizja lokalna*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1998, s. 323.

<sup>56</sup> Zob. S. L e m, *Pokój na Ziemi*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1987.

a zrodzone z ciemnych namiętności człowieka narzędzia, zyskując zdolność do reprodukcji i ewolucji, wracają na naszą planetę jako zewnętrzne zagrożenie. Warto tu również dopowiedzieć, że sam pomysł, by nośnikiem tego, co nieracjonalne i emocjonalne uczynić techniczne wytwory, pojawia się u Lema, choć na znacznie mniejszą skalę, dużo wcześniej. W *Obłoku Magellana* wprowadził go pisarz w epizodzie spotkania jednego z bohaterów z zepsutą maszyną – Sigmą. Natomiast w *Powrocie z gwiazd* pojawiają się zezłomowane roboty, przejmujące w bezpiecznym dla człowieka świecie jego lęki i frustracje.

### POPRAWIANIE HISTORII CZYLI SNY O POTĘDZE

W roku 1980 Krzysztof Pomian pisał: „Coraz trudniej pomyśleć przyszłość zarazem osiągalną i pożądaną: taką, której by przekonywające racje pozwalały oczekiwać z zasadną nadzieją, że przynajmniej pod pewnymi względami będzie lepsza od teraźniejszości. Przyszłość uważana dziś za prawdopodobną może być tylko gorsza”<sup>57</sup>.

Owa zdiagnozowana przez badacza pogarszająca się koniunktura polityczno-ekonomiczna już po niecałej dekadzie została zakwestionowana dzięki nagłej zmianie sytuacji geopolitycznej świata. Rozpad bloku państw komunistycznych, skutkujący ostatecznym – jak się wtedy wydawało – triumfem demokracji liberalnej, skłonił nawet jednego z amerykańskich politologów do ogłoszenia „końca historii”<sup>58</sup> w świecie, w którym polityka rozumiana jako poszukiwanie nowych ideologii, miałyby zostać zastąpiona zarządzaniem technologiami i zaspokajaniem potrzeb konsumentów.

Mimo że na przełomie dziewiątej i dziesiątej dekady dwudziestego wieku w polskim społeczeństwie dominowała wyidealizowana wizja Europy bez granic, nasza literatura współczesna nie podjęła wątku zrealizowanej utopii w zaproponowanej przez Francisca Fukuyamę formule liberalno-kapitalistycznego końca dziejów. Polacy, którym w ponurych latach osiemdziesiątych towarzyszyły utwory o wymowie antytotitarnej, w ostatnią dekadę dwudziestego wieku wchodzili z literaturą preferującą prywatne mity „korzenne”. Na zdominowanym przez przekłady rynku literatury popularnej owym domowym idylmom towarzyszyły zaś powieści z nurtu political fiction, eksplorujące wątek spisków politycznych i działań tajnych służb, swobodnie meblujących

<sup>57</sup> K. P o m i a n, *Kryzys przyszłości*, w: tenże, *Oblicza dwudziestego wieku. Szkice historyczno-polityczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002, s. 111.

<sup>58</sup> Zob. F. F u k u y a m a, *Koniec historii*, tłum. T. Bieroń, M. Wichrowski, Znak, Kraków 2009.

życie polityczne świata (na przykład w twórczości Toma Clancy'ego, Roberta Ludluma czy Larry'ego Bonda).

Ten ostatni nurt powieściowy w niedługim czasie został zasilony – wybrzmiewającą w tonacji serio lub buffo – twórczością rodzimych pisarzy: Rafała A. Ziemkiewicza, Piotra Wojciechowskiego, Marcina Wolskiego czy Zbigniewa Machowskiego. Ich utwory ukazujące współczesność lub bliską przyszłość eksponowały zagrożenia wynikające z aktywności w Polsce i w Europie rosyjskich tajnych służb, z islamizacji naszego kontynentu bądź z kontynuacji obecnych liberalno-lewicowych nurtów unijnej polityki.

Czy słuszne byłoby jednak wypominanie polskim pisarzom tworzącym po roku 1989 rezygnacji z myślenia utopijnego? Wydaje się, że utopie społeczno-polityczne nie tyle zanikły, ile wcieliły się w nowe literackie formy, między innymi w historie alternatywne.

Ten typ opowieści ukazuje inne, faktycznie niezrealizowane scenariusze procesu dziejowego. Rozpatrywanie owych scenariuszy pozwala wyczytać w nich koncepcję historii antydeternistyczną, bo otwartą na więcej niż jedną możliwość realizacji, a jednocześnie niepozbawioną ładu, którego brak oddawałby pole chaosowi czy przypadkowi. Zadaniem kronikarzy równoległych światów staje się przecież także sformułowanie warunków, których spełnienie umożliwiłoby urzeczywistnienie tego, co potencjalne.

Inna historia ludzkości może zostać zapoczątkowana zdarzeniami prawdopodobnymi lub fantastycznymi, takimi jak podróż w czasie czy odkrycie istnienia rzeczywistości równoległych. Materiałem jednakże, z którego budowany jest świat przedstawiony utworu, są przeszłe i teraźniejsze realia, a celem staje się poznanie ukrytych mechanizmów dziejowych. Narracja odpowiadająca na pytanie, „co by było, gdyby...”, jest więc rodzajem intelektualnego eksperymentu, w którym zmiana warunków wyjściowych wpływa na dalsze ogniwa zdarzeniowe. Jednocześnie alternatywna historia jako ulepszona wersja dziejów, lub ostrzeżenie przed tym, co mogłoby się zdarzyć w przypadku gorszej koniunktury politycznej, stanowi wyraz przekonania ideowych jej autora dotyczących jego własnej, najprawdziwszej rzeczywistości<sup>59</sup>.

Tego rodzaju opowieści zaproponowali w drugiej dekadzie polskiej wolności między innymi Jacek Dukaj, Marcin Wolski, Andrzej Ziemiański i Dariusz Szychalski. Chyba nie przypadkiem zwiększone zainteresowanie historiami alternatywnymi zbiegło się z narastającym rozczarowaniem nową Polską, do czego jeszcze doszły pierwsze rozczarowania nową Europą. Być może poczucie zawiedzionych nadziei było też jednym z powodów popularności w ramach tych fabuł scenariuszy „poprawiających” polskie dzieje.

<sup>59</sup> Por. N i e w i a d o w s k i, S m u s z k i e w i c z, dz. cyt., s. 300. Zob. też: J. T o p o l s k i, *Refleksje na temat historii alternatywnej*, „Przegląd Humanistyczny” 1999, nr 2-3, s. 1-11.



Polska tradycja historii kontryfaktycznych wykracza oczywiście poza ostatnie dwie dekady, by przywołać tu powieści oparte na jakże różnych założeniach ontologiczno-epistemologicznych: *Torpedę czasu*<sup>60</sup> Antoniego Słonimskiego i *Muzę dalekich podróży*<sup>61</sup> Teodora Parnickiego. O pierwszym tekście Stanisław Lem napisał, że zrodził się on nie z komercji, a z przygody intelektualnej, stanowiąc jednocześnie ostrzeżenie przed „próbą – środkami instrumentalnymi podjętą – zmiany łożyska historycznego rozwoju, uszczęśliwienia ludzkości dzięki zastosowaniu wynalazków niewymownie potężnych”<sup>62</sup>. O drugim można by rzec, że również jest przygodą intelektualną, pozbawioną jednak odniesień społecznych na rzecz spekulacji o charakterze historiozoficznym i metaliterackim.

Polskie alternatywne historie ostatnich lat nie kontynuują na ogół tej bezinteresownej tradycji, która skupiała uwagę odbiorcy na czystej modalności świata, zakorzenionego jedynie w Logosie (do nielicznych wyjątków należą tu opublikowane w roku 2003 *Inne pieśni*<sup>63</sup> Jacka Dukaja, wcielające w literacką materię ontologię świata opisywaną przez greckich filozofów antycznych). Specyfika większości tych utworów wiąże się bowiem przede wszystkim ze swego rodzaju instrumentalizacją historii, na przykład z taką zmianą okoliczności historycznych, by mogły one bądź ostrzegać przed nadmierną ufnością w to, że państwowa niepodległość i domowe szczęście są nam dane raz na zawsze, bądź pocieszać tym, że tylko obce, wraz z siłami odpowiadają za to, że Polska nie jest światowym mocarstwem. Tendencję prezentowaną przez ów drugi nurt literacki znakomicie odzwierciedlają i podsumowują pochodzące jeszcze z roku 1937 słowa Adolfa Bocheńskiego, który pisał o tym marzeniu następująco: „Istnieje w przyszłości wąska i przepastna ścieżka, która przecież prowadzi tam, gdzie tęsknie spogląda każde prawdziwe serce polskie. Do stworzenia wielkiego imperium na wschodzie Europy, którego my byśmy byli jednym z najbardziej decydujących czynników”<sup>64</sup>.

Charakterystykę opowieści o tym, „co by było, gdyby...”, zacznijmy jednak od podstawowego ustalenia porządkującego owe kontryfaktyczne historie. Co w polskich dziejach mogło stać się kamieniem węgielnym odmienionych wersji rzeczywistości?

<sup>60</sup> Zob. A. S ł o n i m s k i, *Torpeda czasu. Powieść fatastyzna*, Towarzystwo Wydawnicze Ignis, Warszawa 1924.

<sup>61</sup> Zob. T. P a r n i c k i, *Muza dalekich podróży*, Pax, Warszawa 1970.

<sup>62</sup> S. L e m, *Przedmowa*, w: A. Słonimski, *Torpeda czasu. Powieść fantastyczna*, Czytelnik, Warszawa 1967, s. 21.

<sup>63</sup> Zob. J. D u k a j, *Inne pieśni*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003.

<sup>64</sup> A. B o c h e ń s k i, *Między Niemcami a Rosją*, Ośrodek Myśli Politycznej–Fundacja Pamięć i Tożsamość, Kraków–Warszawa 2009, s. 89.

Dla obrazu świata, w którym Polska nie odzyskała w dwudziestym wieku swego stałego miejsca na mapie Europy, naturalnym momentem przełomu jest rok 1920 i poniesiona wtedy klęska w wojnie z Rosją Sowiecką. Tak dzieje się w *Jednej przegranej bitwie*<sup>65</sup> Wolskiego, powieści opisującej szarą rzeczywistość zsowietyzowanej Polski przynależnej do Europejskiego Związku Socjalistycznych Republik.

Wcześniej ten sam punkt zerowy alternatywnego biegu zdarzeń w znacznie ciekawszy literacko sposób wykorzystał Dukaj w *Xavrasie Wyzrynie*<sup>66</sup>, gdzie w konsekwencji przegranej z bolszewikami wojny dalsza egzystencja Polaków przybrała formę biologicznej walki o przetrwanie, a Europa Środkowo-Wschodnia stała się areną ciągłych konfliktów militarnych. Pisarz przede wszystkim odarł swoich czytelników ze złudzeń co do historii nagradzającej wytrwałość i poświęcenie. Zanegował też obiektywnie dość wątpliwe kryterium oceny owej dziejowej sprawiedliwości: stopień realizacji w jej ramach naszych narodowych interesów. W literackim świecie *Xavrasa Wyzryna* niepodległa Polska nie była niezbędnym elementem europejskiego porządku. Pisarz ukazał natomiast historię Polaków-bezpaństwowców, którzy występują w mediach w roli najsłynniejszych światowych terrorystów, pytając jednocześnie o cenę, za jaką narody odzyskują niepodległość we współczesnym świecie. Jeden z aktów wojny polsko-rosyjskiej rozgrywa się w Moskwie, gdzie Polacy odpalają ładunek nuklearny. Odwetem za ów atak staje się zniszczenie przez Rosjan, również przy użyciu broni jądrowej, Krakowa<sup>67</sup>. Natomiast w późniejszym *Lodzie*<sup>68</sup> tego pisarza pojawia się rzeczywistość, w której w ogóle nie doszło do wielkiej wojny ludów w drugiej dekadzie ubiegłego stulecia. Polacy żyją i na ogół mają się dobrze jako lojalni obywatele Rosji. Bojownicy o niepodległość egzystują zaś jedynie na marginesie owego świata, w którym na skutek kosmicznej katastrofy – upadku na Ziemię bolidu tunguskiego – doszło nie tylko do zmiany biegu dziejów, ale i do powstania nowych praw fizyki.

Mniej oczywisty w polskiej historii jest punkt zerowy „ulepszonych” dziejów. Warto tu zauważyć, że w najnowszych historiach alternatywnych słabo reprezentowany jest wiek dziewiętnasty z jego powstańczymi próbami wybicia się na niepodległość. Dopiero ostatnio, nie bez wpływu obchodzonej niedawno sto pięćdziesiątej rocznicy powstania styczniowego, wśród zdarzeń otwierających inne wersje przyszłości pojawił się właśnie ten zryw narodowy. W roku 2013 ukazały się dwie powieści mierzące się z jego konsekwencjami: *Gambit*

<sup>65</sup> Zob. M. Wołski, *Jedna przegrana bitwa*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2010.

<sup>66</sup> Zob. J. Dukaj, *Xavras Wyzryn*, superNOWA, Warszawa 1997.

<sup>67</sup> Zob. A. Chomiuk, *Historie obok Historii. Odwołania do przeszłości w polskiej powieści popularnej ostatniego dwudziestolecia*, w: *Dwie dekady nowej (?) literatury 1989-2009*, red. S. Gawliński, D. Sidor, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011, s. 173-190.

<sup>68</sup> Zob. J. Dukaj, *Lód*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007.

*Wielopolskiego*<sup>69</sup> Adama Przechrztę i *Orzeł bielszy niż gołębicą*<sup>70</sup> Konrada T. Lewandowskiego. W żadnej z nich jednak bieg zdarzeń nie doprowadza do trwałego odrodzenia polskiego państwa.

Jednym z nielicznych utworów, w których początek poprawionej historii Polski został umieszczony jeszcze przed wiekiem dziewiętnastym, jest *Krzyżacki poker*<sup>71</sup> Dariusza T. Spsychalskiego. Najbardziej inspirującymi dla polskich twórców punktami przecięcia dziejów dokonanych i możliwych stały się jednak koniec okresu międzywojennego i druga wojna światowa. W ich utworach możemy odnaleźć na przykład wizję zwycięskiego dla Polski września, inną wersję polskiego sierpnia roku 1944, a także opowieści, w których do ataku Rzeszy na Polskę w ogóle nie doszło.

Warunkiem wpisania owych pięknych marzeń w formułę utopijną jest wsparcie ich na rusztowaniu społeczno-politycznych założeń opisywanego świata. Trzeba tu jednak powiedzieć, że owo rusztowanie rzadko kiedy bywa przedmiotem większej troski pisarzy.

W rozgrywającej się w roku 1957 powieści Spsychalskiego Rzeczpospolita Trojga Narodów ze stolicą we Lwowie trzyma w szachu mauretański kalifat obejmujący Europę Zachodnią, rywalizuje z potęgą Turcji oraz przeciwstawia się intrydze zwasalizowanego zakonu krzyżackiego. Rzeplęci zamieszkujący wielonarodowe mocarstwo przywodzą na myśl zarówno jagiellońsko-piłsudczykowskie idee federacyjności, jak i współczesne programy państwowej wielokulturowości. Same jednak mechanizmy, które doprowadziły do stworzenia tej wieloetnicznej struktury, pozostają przed czytelnikiem *Krzyżackiego pokera* zakryte. Nie znamy nawet punktu zerowego, od którego alternatywna historia się zaczyna. Musi on jednak być umiejscowiony w odległej przeszłości, skoro w czternastym wieku Irlandia znajduje się pod arabskim protektoratem. Autora nie interesuje ani struktura społeczna, ani ustrój dwudziestowiecznej federacyjnej Rzeczypospolitej. Co prawda mamy postaci wydające rozkazy, ale samej hierarchii władzy nie poznajemy. Część informacji, szczególnie tych dotyczących alternatywnych faktów historycznych, znajduje się w przypisach, co oczywiście uwalnia fabułę od rozbudowanych wykładów, skutkuje jednak sytuacją, w której czytelnik zostaje po prostu wrzucony w świat o niskim stopniu prawdopodobieństwa, jak na przykład szlachecko-kolonialna Afryka.

Owa przeszłość przekształcana w przyszłość ma, na pierwszy rzut oka, wiele wspólnego z neosarmatyzmem jako proponowaną przez Ewę Thompson duchową terapią Polaków, pozwalającą wyrugować z naszego myślenia histo-

<sup>69</sup> Zob. A. P r z e c h r z t a, *Gambit Wielopolskiego*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2013.

<sup>70</sup> Zob. K. T. L e w a n d o w s k i, *Orzeł bielszy niż gołębicą*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2013.

<sup>71</sup> Zob. D. T. S p y c h a l s k i, *Krzyżacki poker*, t. 1-2, Fabryka Słów, Lublin 2005.

ryczne kompleksy i resentymenty. Wydaje się jednak, że jeśli nawet Spychalski świadomie odwoływał się do tej idei, to bardzo ją spłycił. Jak bowiem pisała Thompson (co trafnie diagnozuje niedostatki podjętej przez Spychalskiego próby restytucji sarmatyzmu): „Nie sposób powrócić do Polski «przedkolonialnej»; sielskość i anielskość zostały przeżarte przez bakcyła kolonializmu i nie da się ich na nowo ożywić w tym samym kształcie, w jakim istniały w zmitologizowanej już przeszłości. Kult politycznego męczeństwa i brzydoty oddziela literaturę polską ostatnich stuleci od tej wcześniejszej i sprawia, że zrozumienie sarmatyzmu jest trudne. Można do niego wrócić, ale musi to być sarmatyzm stylizowany, przetrawiony, przekształcony w coś nowego”<sup>72</sup>.

Tymczasem świat przedstawiony *Krzyżackiego pokera* zostaje oparty na zasadzie dowolnego zestawiania tak różnorodnych historycznych idei, jak: Sienkiewiczowski obraz szlacheckiej Rzeczypospolitej, mit przedmurza, dziewiętnastowieczny kolonializm europejski, mocarstwowe hasła polskiego dwudziestolecia międzywojennego, niemiecki Drang nach Osten. Prowadzi to, wbrew intencjom autora, do ujęć przerysowanych, by nie rzec karykaturalnych, szczególnie wyrazistych w miejscu szwów łączących ten niezharmonizowany patchwork.

Pozostałe przywołane przeze mnie utwory czynią społeczno-politycznym kontekstem obrazu Polski idee okresu międzywojennego i zdarzenia z czasów drugiej wojny światowej. Na realizowanych w sojuszu z Niemcami założeniach polskiej dyplomacji lat trzydziestych dwudziestego wieku została oparta fabuła powieści Marcina Wolskiego *Wallenrod*<sup>73</sup> – opowiadająca o tym, jak Polska, walcząc u boku Niemiec, stała się europejską potęgą. Zmianę biegu dziejów ogniskuje postać Piłsudskiego, który nie umarł w roku 1935, a przeżył jeszcze pięć lat i doprowadził do sojuszu z Hitlerem. Polska najpierw wspólnie z Rzeszą pokonała Sowietów i Anglię, by następnie wraz z niemieckim ruchem oporu zniszczyć nazistowskie Niemcy i odzyskać (?) Ziemie Zachodnie.

Wolski kontynuował ten pomysł fabularny w *Mocarstwie*<sup>74</sup>, utworze ukazującym dzieje Polski powojennej. Dzięki głównemu bohaterowi, przeniesionemu z naszego świata do alternatywnej rzeczywistości, zażegnany zostaje kryzys polityczny w roku 1982, kiedy to Rosjanie sprzymierzeni z polskimi zdrajcami zaplanowali obalenie polskiego rządu. Wiedzę o świecie, w którym się znalazł Marek Kopiński, bohater, a wraz z nim również czytelnik, czerpie głównie z podręczników historii, strategicznie rozmieszczonych w rozmaitych miejscach zdarzeń. Z owych wykładów poznajemy zarówno odmienioną histo-

<sup>72</sup> E. M. Thompson, *Sarmatyzm i postkolonializm*, <http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/193060,sarmatyzm-i-postkolonializm.html>.

<sup>73</sup> Zob. M. Wolski, *Wallenrod*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2009.

<sup>74</sup> Zob. tenże, *Mocarstwo*, Zysk i S-ka, Warszawa 2012.

rię wojny, jak i powojenne zasady politycznej stabilizacji naszego kontynentu, możliwej dzięki Europie Ojczyzn będącej odpowiednikiem Unii Europejskiej. Organizacja ta, w której Polska oczywiście gra pierwsze skrzypce, jest luźnym związkiem obronnym, w którym „do głowy nikomu by nie przyszło stanowić jakichś nadrzędnie obowiązujących praw czy, nie daj Boże, wprowadzać wspólną walutę”<sup>75</sup>.

Nazbyt jednostronna wydaje się tu jednak społeczna i gospodarcza wizja Polski, zilustrowana pięknymi obrazkami metropolitalnej Warszawy oraz opisami podmiejskich willi i pałaców. Autor koncentruje się głównie na wyliczeniu osiągnięć, głównych przyczyn kryzysu upatrując w złej sytuacji międzynarodowej. Pomija natomiast wewnętrzne problemy państwa, poza legalnie manifestowanym antysemityzmem i, oczywiście, zdrajcami, którzy postanowili opanować szczyty władzy.

Publicystyczny wykład na temat korzyści płynących z sojuszu z Niemcami, niekamufłowany już fabułą, możemy również odnaleźć w książce Piotra Zychowicza *Pakt Ribbentrop–Beck, czyli jak Polacy mogli u boku III Rzeszy pokonać Związek Sowiecki*<sup>76</sup>. Autor – jako historyk, a nie beletrysta – stara się przede wszystkim uwydatnić naukowo-źródłowy rys swojej pracy. Pozostaje ona jednak, jak książki Wolskiego, niczym innym jak – zgodnie z trafnym określeniem Przemysława Czaplńskiego – fikcją inscenizującą przeszłość<sup>77</sup>.

W powieści *Burza. Ucieczka z Warszawy '40*<sup>78</sup> Macieja Parowskiego wygrana, będąca darem losu, nie zaś wynikiem jakichś długofalowych strategii (deszczowa jesień roku 1939, utrudniająca manewry wojskom niemieckim, umożliwiła Polakom doczekanie pomocy aliantów), to przede wszystkim pretekst do zintegrowania nieutraconego dziedzictwa przedwojennego z potencjałem wartości, które zostały zrealizowane w znanej nam powojennej rzeczywistości. Zamiast wymaginowanej wizji mocarstwa mamy tu znacznie skromniejszy pomysł odbywającego się w roku 1940 w Warszawie międzynarodowego kongresu, którego uczestnicy dyskutują o możliwościach otwierających się przed Europą po niespełna rocznej wojnie. Jeśli więc pisarz odwołuje się do międzywojennych sentymentów, to w trybie bardziej złożonym, niż zrobił to Spsychalski w odniesieniu do tradycji sarmackiej. Nie mamy tu konfrontowania złego i dobrego przebiegu dziejów, lecz próbę syntezy obu wersji przez zainscenizowany dyskurs różnych stron sporu. Uczestnicząca

<sup>75</sup> Tamże, s. 222.

<sup>76</sup> Zob. P. Z y c h o w i c z, *Pakt Ribbentrop–Beck, czyli jak Polacy mogli u boku III Rzeszy pokonać Związek Sowiecki*, Dom Wydawczy Rebis, Poznań 2012.

<sup>77</sup> Por. P. C z a p l i Ń s k i, *Resztki nowoczesności. Dwa studia o literaturze i życiu*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011, s. 149.

<sup>78</sup> Zob. M. P a r o w s k i, *Burza. Ucieczka z Warszawy '40*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2009.

w kongresie polska elita świata polityki, nauki i kultury wydaje się gotowa do skorzystania z szansy, jaką dała jej historia. Przewijający się w utworze Polacy są tacy, jakimi chcielibyśmy, by byli: choć nie bez wad, to jednak mądrzejsi o doświadczenia najbliższej przeszłości i pragmatyczni w poczuciu, że nowy porządek w Europie jest możliwy tylko wtedy, gdy do głosu – oprócz zwycięzców – dopuszczeni zostaną także przegrani: Niemcy i Rosja.

Innym dziełem opisującym wygraną wojnę wrześnieową, tym razem jednak reprezentującym publicystykę polityczną, jest *Rzeczpospolita zwycięska. Alternatywna historia Polski*<sup>79</sup> Ziemowita Szczerka – kolejna opowieść o mądrzejszych niż te realne decyzjach politycznych i skuteczniejszej strategii militarnej, dzięki której Polsce udało się wytrzymać niemiecki napór i doczekać francusko-angielskiej pomocy. W tym nowym układzie Stalin nie zaryzykował wojny z Zachodem, co zmniejszyło straty ludzkie i materialne. Dodatkowo powojenna Polska, jako gwarant politycznej stabilności w Europie, została wzmocniona finansowo i militarnie przez Amerykanów i Anglików.

Co jednak istotne, pierwszej części opowieści, rozwijającej przed czytelnikiem mechanizm działań politycznych, które stworzyły z Polski środkowo-europejskie mocarstwo, została przeciwstawiona druga, w której powojenna polska dyplomacja tę szansę przez rozmaite polityczne błędy zmarnowała. Ostatni rozdział książki, zatytułowany „Reportaż z II Rzeczypospolitej w 2013 roku”, przynosi mniej korzystny obraz kraju niż ten, który znamy z naszej rzeczywistości.

W konwencji publicystyczno-reportażowej została utrzymana również książka Kazimierza Szarskiego *Bomba w Wilczym Szańcu. Führer zginął*<sup>80</sup>. Tytułowy udany zamach nie zmienia tu jednak w jakiś radykalny sposób sytuacji Polski, która – jak w prawdziwej historii – znajdzie się w rosyjskiej strefie wpływów. Mniejsze są tylko jej straty ludnościowe, terytorialne i materialne (między innymi na skutek tego, że nie doszło do wybuchu powstania warszawskiego). Więcej uwagi niż w wymienionych wyżej tekstach poświęca się politycznej strukturze powojennego państwa.

Wcielona w literacką opowieść potencjalność dziejów otwiera się więc na różne konsekwencje ideowo-poznawcze. U najbardziej krytycznego wobec narodowej mitologii Dukaja ujawnia ona nieoczywistość łutu szczęścia pozwalającego nam najpierw wybić się na niepodległość, a następnie, dzięki dwóm dekadom własnej państwowości, przechować ideę państwowej niezawisłości przez okres drugiej wojny światowej i dziesięciolecia sowieckiej dominacji.

<sup>79</sup> Zob. Z. S z c z e r e k, *Rzeczpospolita zwycięska. Alternatywna historia Polski*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2013.

<sup>80</sup> Zob. K. S z a r s k i, *Bomba w Wilczym Szańcu. Führer zginął*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2005.

W ujęciu Spychalskiego czy Wolskiego alternatywny bieg dziejów ma przede wszystkim krzepić polskie serca. Szarski i Szczerek zaś skupiają naszą uwagę między innymi na mechanizmach narzucających nawet zmienionym dziejom ciężenie ku tym samym koleinom historii, które zrealizowały się w prawdziwym świecie.

Opowieści kontryfakcyjne jako rodzaj ćwiczenia historycznej wyobraźni pozwalają na rozeznanie się w przeszłości nie tylko od jej strony zewnętrznej, zdarzeniowej, ale i w odniesieniu do mechanizmów polityki regionalnej czy nawet globalnej, zderzającej zróżnicowane interesy i strefy wpływów. Z drugiej jednak strony, łączą się one z niebezpieczeństwem zbytowego zawierzenia przez autorów kreujących przyszłość politycznym pomysłem zaczerpniętym bezpośrednio z wyidealizowanej historii, co skutkuje eskapizmem, negowaniem teraźniejszości jako gorszej wersji tego, co się nie ziściło. Czytelnicy tak skonstruowanych utopii historyczno-futurologicznych muszą się też zmierzyć ze swoistym paradoksem opowieści, w których przyszłość powstaje w wyniku recyklingu idei odnalezionych w przeszłości.

\*

Zaprezentowane w niniejszym artykule utwory z ostatnich kilku dekad, ujawniające świadomość utopijną, nie wyczerpują z pewnością wszystkich jej przejawów. Poza horyzontem zainteresowania pozostały chociażby utopia posthumanistyczna i ekoutopia. Czynnikiem wyznaczającym specyfikę badanego nurtu tekstów okazała się nie tylko sygnalizowana tytułem pracy dopełniająca fikcję naukowość, ale także ich oczywisty kontekst polityczny. Pytanie o utopijność nakierowuje więc naszą uwagę na cechy literackie owych utworów oraz zapisany w nich sposób myślenia o typach relacji między współczesnym człowiekiem a społeczeństwem, w którym on żyje. Utopijność jako formuła łączenia wysokiego z niskim, poważnego z rozrywkowym, prawdziwego ze zmyślnym, dydaktycznego z artystycznym, zawłaszczająca przy okazji dyskursy rozmaitych naukowych specjalności, pozostaje gatunkowo-językową hybrydą. Na sprzecznościach oparta jest również utopijność jako program ideowo-polityczny. Utopie umożliwiają ludziom szczęście wynikające zarówno z tego, że „mają co chcą, i nigdy nie chcą, czego mieć nie mogą”<sup>81</sup>, jak i polegające na tym, że rezygnują z tego, co mają, na rzecz tego, co niemożliwe. Skoro więc utopia zarówno stawia nowoczesności opór, jak i ją modernizuje, może być adresowana tak do „wsteczników”, jak i do „postępowców”. Wreszcie jej

<sup>81</sup> A. H u x l e y, *Nowy wspaniały świat. Nowy wspaniały świat poprawiony*, tłum. S. Kuszelewska, J. Horzelski, Oficyna Liberałów, Warszawa 1985, s. 11.

powiązanie z fantastyką ma także dwojaki skutki. Wiąże się z poszerzeniem możliwości oddziaływania, bo w kostiumie science fiction można powiedzieć więcej i trafić do większej liczby odbiorców. Niesie ograniczenia, bo kto, poza kilkoma entuzjastami, traktuje ten typ przekazu poważnie?